Rok IV. Kraków, 15 marca 1901 r. Nr. 6.

„BOCIAN"

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop
Półrocznie „ „ „ 4 kor = 4 mk. = 2 ruble 50 kop
Rocznie „ „ „ 8 kor. = 8 mk. = 5 rubli.
Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).
Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach i u portyerów kolejowych po stacyach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jabłonowskich l. 6
Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Czy to prawda, że pan jesteś antysemitą?
— Owszem proszę pani, ale tylko męskiego rodzaju!...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 5 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 marca 1901 artykuły pod tytułem: 1) „Z pamiętników zakochanego pazia“ od „Jakaś słódkość“ do końca str. 4 łam 2; 2) „W kwestyi pojedynków“ całe str. 4 łam 3; 3) „Ze zwierzeń dębu“ od „Zeskoczyli żywo“ do „tego rodzaju str. 4 łam 3; 4) „Życie czyny i awanse pana Draptolińskiego“ od „Dawali jeść“ do „naszego przeora“ str. 4 łam 2 i 3; 5) „Kronika lwowska“ od „Uczył swe“ do „nawet ślady« str. 8 łam 1; 6) „Jak się całuje? Pokojówkę“ od „Panie“ do końca str. 9 łam 1; 7) „Z pamiętników zakochanego pazia“ od „Przytem nóżką“ do końca str. łam 3; 8) „Prawo prawem“ od „Owszem on nawet“ do końca str. 10 łam 2 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artyknłach wyż wymienionych przedstawia autor czynności sprośne w sposób obrażający wstydliwość i obyczajność. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków 15 stycznia 1901.

Morelowski.

PRZYJACIÓŁKI.

— Jakże znajdujesz twego narzeczonego?
— Bardzo mi się podoba; ma taką arystokratyczną twarz, postawę...
— To łatwo możebne! Jego matka sprzedawała kwiaty na placu wyścigowym..

Między przyjaciółmi.

— Słuchaj Jasiu! Zapewniałaś mnie, że twoja żona nigdy nie otwiera listów do ciebie adresowanych, a tymczasem mój list otworzyła! Co to ma znaczyć? Jestem skompromitowany...
— Sam sobie jesteś winien! Kto ci kazał pisać na liście „osobisty sekret...“

TAKŻE POWÓD.

Kucharka (do swej koleżanki). Marysiu! Dlaczego puściłaś w trąbę tego hornista od 13-go pułku, coś z nim zawsze chodziła?!
Marysia. Już nie mogłam z nim wytrzymać. Zanadto czuć go było mosiądzem...

Od Administracyi.

Z niniejszym numerem ukończył się I. kwartał. Wszystkich zatem tych P. T. naszych Prenumeratorów, którzy „Bociana“ kwartalnie abonują, prosimy o nadesłanie przedpłaty za kwartał następny!

Prenumerata kwartalna wynosi tylko 2 korony!!!



Bardzo ładnie.

Pokojówka. Proszę panicza... proszę mi dać spokój.. powiem papie... a stary pan jest okropnie zazdrosny.

Protest.

— Panie baronie! właśnie dowiedziałam się, że pańskie weksle się protestuje! Więc i ja muszę protestować przeciw pańskim dalszym wizytom..

Czesi a my.

Czesi dostaną miliony!
Choć na nie idzie nam ślina,
Dostaniem figę, bo nawet
Nie upaństwowią Cieszyna.

Lecz się nie skarżmy na bogi!
Cenniejsze dla nas są dary:
Bo order dostał wysoki
Jaworski Apolinary.

O delegacyo kochana!
Oto zysk twoich obrotów,
Godny bezmyślnej falangi
Godny skończonych idyotów.

Na kolei lokalnej.

Konduktor. Żałuje mocno, ale to stary bilet. Musi pan kupić inny.
Pasażer. Ależ na miłość boską! Kupiłem go przed odejściem pociągu? Czyżby był już przestarzały?

ODRAZU WIEDZIAŁ.

— Kochany baronie! Jestem w rozpaczy! Mój mąż wie wszystko.
— Odrazu się domyśliłem, gdy mnie wczoraj pumpnął na 100 blatów.

Nasi krytycy.

A. Czy idzie pan dzisiaj na premierę, panie doktorze?
B. Żałuję mocno — nie mam czasu. Już o godzinie dziewiątej wieczór musi recenzya być gotowa...

Pan Majer.

Tu nie ma się czego śmiać! Dlaczego nie ma się ktoś nazywać *Majer?* Ten, o którego nam się rozchodzi jest starym kawalerem, powszechnie szanowanym, lubianym, wesołym i lubiącym się bawić człekiem. Jest, że się tak wyrażę astronomem, zna bowiem cały świat i *półświat*, zna wreszcie każdą gwiazdę, która od czasu zabłyśnie na firmamencie teatralnym. Jego mieszkanie jest wprost przepełnione fotografiami takich *gwiazd*, które chętnie swoim gościom objaśnia. Dawał tym *gwiazdom* imiona według ich właściwości, np. „Waga“ była to pani, która często traciła równowagę, „Niedźwiedź“ od której miał jeszcze znaki na prawym policzku, „Raki“, „Venus“ i t d. Pan Majer kochał nadewszystko swoją wolność. Bez prawowitej małżonki żył sobie pan Majer swobodnie, według własnego upodobania. Tylko *jedna* okoliczność mąciła jego szczęście, to jest ta, że się nazywał *Majer*.

Rozmaite nieraz uciążliwe omyłki z powodu tego tak rozpowszechnionego nazwiska, były na porządku dziennym. Raz gratulowano mu urodzin, które ktoś inny obchodził, to znowu zapraszano go na pogrzeb nie jego krewnego, wreszcie doręczano mu wezwanie sądowe nie dla niego przeznaczone i t. d. i t. d. Umieścił na swoich drzwiach w najwidoczniejszem miejscu swoją wizytówkę, a mimo to codziennie po kilka razy męczono go stereotypowem pytaniem: „Przepraszam, czy nie mieszka tu pan Franciszek, Antoni, Karol Majer?“ Ale to wszystko było jeszcze drobnostką w porównaniu z tem, co mu się raz wydarzyło.

Pewnego poranku przyszedł pan Majer po wesoło przepędzonej nocy do domu z ciężką głową a pustą kieszenią. Z trudnością się rozebrał i rzucił na łóżko. Morfeusz musiał porządnie wytężyć swoje ramiona, aby obszerną figurę pana Majera skutecznie objąć. Wkrótce pan Majer chrapał tak, że aż podłoga trzeszczała.

Nagle przeraźliwy dźwięk dzwonka zbudził ciężko znużonego. Z wielkim trudem zwlókł się biedny z łóżka, pozbierał w nieładzie porzucone części garderoby i przeklinając w duchu nieproszonego gościa, poszedł do drzwi i otworzył.

Przed nim stała jakaś blada, zadyszana służąca.

— Na miłość boską, prędko na ulicę... Nr. 6, IV piętro, drzwi 7. Ale natychmiast, bo inaczej nieszczęście...

Rzekłszy to znikła, zanim pan Majer miał czas zapytać o co się rozchodzi.

Pomny na swój *chwiejny* stan, wybacza pan Majer swoim władzom umysłowym, które mu absolutnie żadnych nie dają wyjaśnień, kto z jego przyjaciół mieszka pod wskazanym adresem. W każdym razie coś się stało! To było pewne! Prędko fiakra!

W szalonym tempie przybywa przed wskazany dom. Fiakier żąda trzech guldenów. Nie ma drobnych, daje piątkę. Mój Boże! jeżeli przyjaciel, albo może przyjaciółka są w nieszczęściu, nie zważa się na pieniądze. (Pamięć u pana Majera jeszcze ciągle nie funkcyonowała).

Zadyszany, spocony jak mysz, przybywa wreszcie na IV piętro. Jakieś drzwi są na oścież otwarte. Wpada do jakiegoś ciemnego pokoju; z za firanek słyszy jakieś przytłumione, rozpaczliwe jęki. Widzi jakieś zupełne sobie nieznane twarze, a ciężkie powietrze tłumi mu i tak z natury krótki oddech. Jakiś obcy pan w szlafroku i czerwonej szlafmycy patrzy na niego zdumiony.

— Czego pan chcesz? Teraz w takim stanie — rzecze grubijańsko...

— Przepraszam bardzo, ale przecież zostałem zawezwany — skromnie zauważa pan Majer.

— Naturalnie! Jeszcze pana tu trzeba! Wynoś się natychmiast ty...

Już chciał pan Majer wybuchnąć sprawiedliwym gniewem za ten niewczesny żart, gdy nagle rozlega się płaczliwy, przeraźliwy głosik *dziecka...* Wszyscy się od niego odwracają i tłumnie cisną się za kotarę, gdzie stało łóżko...

Pan Majer pojmuje wszystko. Widzi, że tu jest zbyteczny, a zawstydzona pokojówka donosi mu, że nastąpiła przykra pomyłka.

W zamieszaniu zawezwała *pana Majera*, zamiast *pani Majerowej* z sąsiedniego domu...

* * *

Na drugi dzień wniósł pan Majer prośbę o zmianę nazwiska.

Złapała się.

Ona. Mężczyźni są dla mnie powietrzem...
On. Dlatego pani tak często szuka zmiany powietrza...

Jeden drugiego.

Podczas obiadu w pewnym nobel domu zdarzyło się, że usługujący lokaj przypadkowo trącił gościa i oblał mu frak sosem.

— Ty ośle, durniu, koniu — wykrzyknął zirytowany gość.

— Przepraszam pana dobrodzieja uniżenie, ale to niechcący — zresztą łatwo przecie może się zdarzyć, że jeden drugiego potrąci — brzmiała lakoniczna odpowiedź...

Złapał się.

— Więc pan twierdzisz, że psy mają więcej rozumu, aniżeli ich panowie?

— Naturalnie, chociaż z drugiej strony to się bardzo rzadko zdarza; ale ja właśnie mam takiego psa.

Prawie bajka

poświęcona prezydentowi Vetterowi.

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się,
Ten milczy, tamten jednak wciąż mu naprzykrza [się...
Mądry mimo nalegań nic nie odpowiedział,
Nie dlatego, że nie chciał, tylko, że nie wiedział!

NA ULICY.

— Pani! Za jeden twój uśmiech dałbym wiele!

— To znaczy — mniej więcej ile?

Monolog pensyonarki.

„...Jest wprawdzie dramaturgiem ten mój Emil, ale wolałabym mieć z nim *romans* — jeżeli tylko mama nie uczyni mu konkurencyi i nie *zrobi sceny*...

TO PECH.

— Wyżej, wyżej, moje dziecko!

— Straszne! Z baletu odeszłam, bo mnie to ciągłe wyżej, wyżej denerwowało — a teraz nauczyciel śpiewu zaczyna znowu tosamo.

Modne stosunki.

Ona. Pan prosisz więc o moją rękę? Zgadzam się, ale zwracam panu uwagę, że mój papa popadł w konkurs...

On. To nic nie szkodzi! O ile ja papę znam, to pani dopiero po konkursie będzie dobrą partyą...

W coupe.

Ona. Ależ panie! co pan wyrabia?

On. Przepraszam bardzo! Myślałem, że wolno... bo to jest pociąg dla przyjemności pasażerów...

Ona. A czy odkupi mi pan tę suknię koronkową, którąś mi pan tak zmiął!..

On. Co to, to nie! przecież to nie jest pociąg luksusowy...

FLIRT.

— Panno Różo! kocham panią szalenie...

— No, wie pan! tak wielkiego posagu, żeby pan miał aż rozum tracić, znowu nie mam...

MYŚLI.

Czy kobieta ma przyjaciela, najłatwiej dowiedzieć się można od przyjaciółki...

W romansach, których kobiety doświadczają, najbardziej podoba im się „Ciąg dalszy nastąpi“.

Kobieta nawet wtedy jeszcze nie przestaje kochać, gdy ma córkę, która już zaczyna kochać.

Kobiecie należy zawsze mniej wierzyć, aniżeli mówi — chyba, że podaje swój wiek.

Kobiety, które mają fałszywe zęby, są zazwyczaj o wiele zgryźliwsze, aniżeli inne.

Kobiety lubią bale, ponieważ wszyscy się wtedy koło nich kręcą...

Bardzo ładnie to ze strony kobiety, gdy jest mądrą, a bardzo mądrze z jej strony, gdy jest ładną.

„Omne trinum perfectum“ — jest to przysłowie, które do małżeństwa się nie nadaje.

Także znawca teatru.

— Czy pójdzie pan dzisiaj na „Damę od Maksyma?“

Szlagon (z głębokiej prowincyi). Czy sądzisz pan, że mogę ją tak po nieznajomemu odwiedzić?

Modne stadło.

— Czy mąż pani wyjechał?

— Tak jest; biedak za dużo cierpiał pod wpływem zazdrości o przyjaciół domu...

CORSO.

— Dlaczego pani tak bardzo nienawidzi swoją dawną przyjaciółkę Józię?

— To kobieta bez charakteru! Pomyśl pan tylko: zdradza swego przyjaciela domu i tą drogą psuje nam kobietom reputacyę...

Amor i teologia.

Pewnego gorliwego katolika pytano raz w towarzystwie, dlaczego zezwolił swej córce na małżeństwo z niekatolikiem.

— O ile wiem — brzmiała odpowiedź — to amor nigdy teologii nie studyował...

Delikatna pokojówka.

Pani (przyjmując pokojówkę). Gdzieś przedtem służyła moje dziecko?

Pokojówka. Zaraz pani wyliczę, tylko czy pani ma aby z godzinkę czasu?...

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

Dziad (wchodzi do księgarni, gdzie nagle spostrzega komisarza policyi). — Przepraszam pana, widziałem w wystawie książkę „O korzystnej lokacyi kapitałów“... chciałbym tę książkę kupić...

Z pamiętników zakochanego pazia.

XIII.

Nikt dziś w nocy nie zwarł powiek
(Rzecz ta jest już w gazet łamach)...
Bo okropny jakiś człowiek
Chciał na księżnę zrobić zamach!

Krzyk się rozległ o północy,
To głos księżnej! Matko Chrysta!
„Prędzej do mnie! Ach! pomocy
Anarchista! Anarchista!

Ach ten zbrodniarz zaślepiony
Chciał być lekkim do ucieczki —
Miał ci tylko kalesony
(Co nie à pros postroszeczki!)

Wyparł się — rzecz oczywista!
Książe pyta go wzruszony:
„Powiedz panie anarchista
Co pan chciałeś od mej żony?...

— Powiem to przed spowiednikiem
Rzekł — Lecz nie był cel morderczy...
— „Kłamiesz!“ — przerwał książe z krzykiem
Sztylet ci z pod płaszcza sterczy!

Remember.

Przemienione żakiety.

(autentyczne).

Do jednej z pierwszorzędnych cukierni, gdzie zwykła się schodzić krakowska śmietanka, wchodzi mecenas X.. z żoną. Lokal pełny, przy marmurowych stolikach pełno kobiet. Pan X... znajduje wreszcie jeden stolik, przy którym też zaraz siada. Nagle blednie pan X.., gdyż w kąciku, nad filiżanką czekolady spostrzega swą kochankę, artystkę dramatyczną, pannę J... Prędko jednak opanowywuje niepokój, poczem namawia żonę do opuszczenia tego lokalu a to pod pozorem gorąca, dusznego powietrza i t. p. Wkrótce też ubierają się i idą do domu.

Dopiero w domu zauważyła pani X..., że przez prędkość wdziała obcy żakiet. W kieszeni żakietu znajduje czuły liścik swego męża, zaczynający się od słów: „Najukochańsza Broniu!“ podczas gdy jej było na imię Mania. Zapłonęła świętem, no i sprawiedliwem oburzeniem. Na drugi dzień spieszy do cukierni, gdzie dowiedziała się o adresie „najukochańszej Brońci“. Biegnie zatem do jej mieszkania i znajduje ją w domu. Niby miecz ognisty pokazuje jej znaleziony liścik. Ale Brońcia nie traci zimnej krwi.

— Bardzo żałuję, łaskawa pani, że zamieniłyśmy nasze okrycia — rzecze Brońcia — proszę tu jest pani żakiet razem z listem, jaki znalazłam w kieszeni pani żakietu.

Blada z przerażenia, bierze pani X... liścik, który się zaczynał od słów: „Najdroższa Maniu“! a kończył: „Twój do grobu Alfred“ — podczas gdy jej mężowi było Walenty.

Tableau!

Ten kwadratowy stosunek trwał przez czas jeszcze dosyć długi.

Jeszcze monarchowie w Krakowie.

Artykuł „Bociana“ o monarchach krakowskich musiał się bardzo podobać, kiedy otrzymaliśmy kilkanaście listów i korespondentek z odmianami i uzupełnieniami. Dziękując nieznanym naszym współpracownikom korzystamy z ich grzeczności i podajemy następujący suplement:

Henryk Apostoł	Szarski
Edmund Kandydat	Zieleniewski
Piotr Wielki	Górski
Jerzy Immaculatiss	Mycielski
Władysław Kaplica	Fischer
Stanisław Pęcherz	Tarnowski
Roman Hydragogus	Ingarden
Jan Rogatka	Staszczyk
Juliusz Cunctator	Leo
Mieczysław Probus	Szybalski
Klemens Joculator	Bąkowski
Józef Waleczny	Popowski
Jan Kalipigos	Bociański
Maurycy Namiętny	Sieber
Stefan Plenus venter	Pawlicki
Wintenty Rymarz	Stroka
Julian Facibundus	Maciołowski
Franciszek Dyktator	Słęk
Jan Liczykrupą	Buszek
Wilhelm Kapustokręt	Köhler
Antoni Męczennik	Gettlich
Jan Spokojny	Wentzel
Władysław Sinobrody	Wilkosz
Adam Reformat	Doboszyński
Stanisław Brodaty	Smolka
Jan Postrzelony	Götz-Okocimski
Roman Faja	Chmurski
Ferdynand Miszygene	Epstein
Maurycy Śpiący	Straszewski
Józef Suchywilk	Ttretiak
Władysł. Australczyk	Bojarski
Wincenty Bydłobójca	Satalecki
Alfred Rżnij-Walenty	Biasion
Stanisław Szpitalnik	Ponikło
Lucyan Zaczarowany	Rydel
Wiktor Pigularz	Redyk
Stefan Marszałek	Zakrzeński
Paweł Piękny	Rongier
Ignacy Męczennik	Petelenz
Maciej Kolonista	Jakubowski
Maksymilian Sędzia	Cercha
Zygmunt Dziurka	Pisiewicz
Zefiryn Korkociąg	Bielecki
Józef Skrytopłciowy	Rostafiński
Jacek Antifałaciarz	Malczewski
Maryan Wieża	Wiewiórowski
Anastazy Laufer	Chmurski
Karol Konik	Doboszyński
Jan Kościuszko	Skirliński
Adolf Lutnista	Steibelt
Wilhelm Strzelec	Fenz
Alfred Gambrinus	John
Zygmunt Totalizator	Sokołowski
Władysław Rozlepiacz	Grabowski
Tadeusz Paryżanin	Stryjeński
Bolesław Jednooki	Zieliński
Adolf Feminista	Vogler

Enfant terrible.

— Bój się Boga Jasiu, dopiero co wdziałeś nowiuteńkie spodeńki i już kompletnie przemoczone — formalnie się woda z nich leje!?

— A bo plosę taty wleciałem do rowu, a przedtem nie mogłem już zdąžyć zdjąć ich.

Możliwe.

— Czy będzie pani tego lata w Ostendzie?

— Może! Jeśli mój mąż przedtem nie będzie musiał wyjechać do Ameryki.

— Aha! rozumiem! Albo nad morze, albo za morze...

Kontrakt tramwajowy.

Na przyszłem posiedzeniu Rady miejskiej r. m. Rothwein przedstawi następujące dodatki do kontraktu z Tow. tramwajowem:

§ 51. Rada zezwala Towarzystwu tramwajowemu na zniesienie Sukienic, a to dla zyskania krótszego połączenia głównej stacyi na rynku z torem położonym na ulicy Szewskiej.

§ 52. Rada uchwala zmienić statut gminy w tym kierunku, aby każdy dyrektor tramwajowo-elektryczny (jak p. Mussil) był *eo ipso* prezydentem miasta.

§ 53. Radcy Rothweinowi za obronę interesów gminy, wyznacza się stała pensya 20.000 koron i daje mu się prawo odlania w bronzie (lub w innym bronzowego koloru materyale) swej postaci i ustawienia jej na miejsce figury Mickiewicza.

§ 54. Radcy miejscy w celu zmniejszenia kosztów administracyi, obowiązują się przez dwa miesiące w roku pełnić bezpłatnie obowiązki konduktorów tramwajowych, przyczem za korzystanie przez nich z jazdy podczas wykonywania ich czynności, nie będzie pobierana żadna opłata.

§ 55. W razie gdyby zysk Towarzystwa tramwajowego po otrąceniu amortyzacyi i 4 proc. procentu od kapitału, nie wyniósł rocznie 300.000 koron, gmina kwotę brakującą dopłaci z własnych funduszów.

§ 56. Na ulicach i placach ozdobionych drutami tramwajowymi, wstrzymuje się ruch fiakrów i jednokonek, a to w celu zapobieżenia niezdrowej konkurencyi.

§ 57. Osoby przejechane przez tramwaj, bez względu czy pozostaną przy życiu czy też przeniosą się do wieczności, pociągnięte zostaną do odpowiedzialności sądowej osobistej, a prócz tego wypłacą towarzystwu tramwajowemu odszkodowanie za strach i przerwę w ruchu.

§ 58. W dniu św. Leopolda jako patrona Dyrekcyi, miasto ma być illuminowane i przystrojone flagami.

§ 59. Na ulicach dotkniętych tramwajem, zabrania się przeprowadzek, zwożenia węgli, lodu i t. p.

§ 60. Wobec § 55 wolno gminie ustanawiać taksę tramwajową.

Artystyczne małżeństwo.

On: Zauważyłem, że nasz dyrektor na ostro się do ciebie zabiera...

Ona: Więc co?

On: W takich rzeczach moja droga, nie znam żartów! Rozumiesz?!...

Ona: Więc co zamyślasz uczynić?

On: Strasznie go — pumpnę...

Monolog włamywacza.

„...Jak mnie przy najbliższem włamywaniu złapią, to podam do protokółu, żem wtedy palił cygaro. Wtedy mój obrońca będzie mógł mówić o „niepoczytalności umysłowej“ pod wpływem silnej nikotyny...“

U fryzyera w Tarnopolu.

(Autentyczne).

Pomocnik fryzyerski, goląc gościa, plunął do spluwaczki.

Właściciel, widząc to, odzywa się do niego strofując:

— Ty! co ty robisz? Czy ty goszcz?

Nasze sługi... i nasze panie.

Komedya obyczajowa w 2 odsłonach.

SCENA I. (Godzina 10-ta rano).

Rzecz dzieje się w kuchni. Pani domu powraca z koszykiem z miasta.

Pani. Zefiryńciu, wstawaj. Nie potrzebujesz już wychodzić i marznąć na dworze, bo przyniosłam już mięso na obiad. Wstawaj! Zefiryńciu! wstawaj, kochanie.

Służąca. A no dobze, a psyniosła pani pietruske. Nie kłaniał mi sie casami ten rzeźnik z tseciej jatki?

Służąca wstaje; pani odchodzi do pokoju.

SCENA II. (Godz. 11½ przed południem.)

Pani powraca z pokoju ze ścierką od kurzu, służąca, ubrana w kapelusz, zabiera się do wyjścia, zapinając rękawiczki.

Pani. A ty dokąd wychodzisz? trzeba przecież ogień rozpalić, obiad wstawić, talerze po wczorajszym obiedzie umyć, kurze wytrzeć, meble potrzepać, podłogi pofroterować. Bierz się do roboty, droga Zefiryńciu!

Służąca. Kiedy ja muszę wyńść na powietrze, bo się zaduszę w pokoju.

Pani. Ależ, droga Zefiryńciu, nie rób tego, przecież pan niedługo przyjdzie do domu.

Służąca. Co pani się zachciwa. A dyć ja nie pies, zebym cały dzień pracowała i z domu na powietrze świeże nie wychodziła. Ja tez sie muse na świat pokazać. A co pani sobie myśli, ze słuzonca jak wół jeno pracować bandzie. Pańskie zachciwajki! Tera sługów potsebują, a za te głupie 10 guldenów na miesionc dostać moge słuzbe jakie bede jeno chciała. A cy to pani w „Napsodzie“ nie cyta, co to dochtory o hijenie mówiom?

Pani. No dobrze, dobrzo, Zefiryńciu. Już nic nie mów tylko, bo mnie głowa boli, idź sobie na spacer, idź, gdzie chcesz, tylko przyjdź, kochanie, niedługo. Moja droga, nie zapomnij, bo pan będzie się na mnie gniewał.

Służąca wychodzi. Pani zaczyna rąbać drzewo i rozpala ogień w kominie.

ck.



BEZCZELNOŚĆ.

On. A więc wybacza mi pani moją wczorajszą bezczelność?

Ona. Ma pan na myśli te dwa całusy?

On. Jeden tylko był.

Ona. Tylko jeden? To była naprawdę bezczelność.

Cennik nowych książek.

Nasi dandysi w świńskiej oprawie 60 ct.
Nowoczesna kobieta w płótnie 1 fl. 20 ct.
Prawdziwa miłość w ósemce 40 ct.
Dyurnista wydanie luksusowe 1 fl. 80 ct.
Żony sułtana broszurowane 70 ct.
Dama w masce za koronę.



O kobiecie.

Kobieta, która przez dwadzieścia cztery godzin czuje się nieszczęśliwą, jest — pessymistką.

Uczucia, które kobiecie po za miłością pozostają, zużywa kobieta pod postacią przyjaźni.

Dyament jest kamieniem mądrości — kobiecej.

Kobieta często się obawia, czy też kochanek jej zanadto się nie boi...

Zrabowane całusy przebaczy ci kobieta tylko wówczas, jeśliś całowaniem zdołał uśpić jej skrupuły...

Nierzadko staje się kobieta złą, ponieważ jest za dobrą...

Nowe wojskowe komendy.

Habt Acht! — na ładne kobiety.
Präsentirt! — wszystkie zalety.
Bei Fuss! — kobiety należy ubóstwiać.
In Arm! — jeżeli pani nie ma nic przeciw temu — to i owszem.
Ladet! — mowę pochlebstwami.
Hoch an! — gdy się idzie do szturmu.
Feuer! — piękny nieprzyjaciel pokonany.

Dobra rada.

On (zrozpaczony). — Znowu chcesz pieniędzy? Skąd ich wziąć? Czy mam może iść kraść?!...

Ona. Idź, idź mój drogi! Wszak tyle lat byłeś członkiem rady nadzorczej banku...

W SALONIE.

Żona. Więc pan się nigdy nie ożenisz, poruczniku?...

Porucznik. Nigdy! łaskawa pani!..

Mąż (przewidująco). Mnie się zdaje, iż pan jesteś tak zaciekłym wrogiem małżeństwa, że nawet już istniejące burzysz...

Odciął się.

Znany w Krakowie specyalista od wenerycznych kawałków dr. Münz kibicował pewnego razu przy taroku w kawiarni u Kijaka. Otyły pan Roth... z reguły owego wieczora przegrywał. Wreszcie zgniewany zwraca się do kibica i mówi:

— Po co pan tu u dyabła siedzisz? Ciągle przegrywam! To nie pański fach! Ot! lepiej byś pan zrobił i wyleczył mnie z tego wrzodu na karku...

— Pan daruje — brzmiała odpowiedź — ale ja nie jestem weterynarzem...

Bilety wizytowe.

Wincenty Satalecki
świniarz.

Z Badenich, Sołtyków, Skrzyńskich
Gustaw Gerson Bazes
fabryczny skład szkła i porcelany.

Karol Estreicher
właściciel panny Judkiewicz

ZROZUMIAŁ.

Ona. Oświadczam ci mój drogi, że bezwarunkowo muszę mieć dwie nowe toalety...

On. Czyli innemi słowy już masz kogoś innego...

Trzy słowa.

Są trzy potężne słowa,
A każdy moc ich ceniąc
Zdobędzie łacno miłość
Przez pieniądz, pieniądz, pieniądz!

Lecz gdy za złoto samo
Ktoś miłość sobie kupi,
Ten według mego zdania
Jest głupi, głupi, głupi!...

Remember.

Na post.

W najbliższym czasie odbędą się w Krakowie 3 odczyty, które ze względu na prelegentów zapowiadają się wprost imponująco. Odczyty odbędą się w następującym porządku:

1. Hr. Stanisław Tarnowski mówić będzie o Lucyanie Rydlu.
2. Lucyan Rydel o hr. Stanisławie Tarnowskim.

Zakończy:

2. Prof. Karol Żuławski o hr. St. Tarnowskim i Lucyanie Rydlu.



O miłości.

Każdy zakochany sądzi, że on pierwszy wynalazł miłość.

Nasza lepsza połowa nie zawsze jest dobra.

Miłość jest jak febra. Zaczyna się największą gorączką a kończy ostatecznie oziębieniem

Ciche szmery serca przygłusza donośny głos rozsądku.

Kawalerzy mają zazwyczaj szczytniejsze pojęcie o małżeństwie, aniżeli żonaci.

Złośliwy medyk.

Doktór X... będąc jeszcze akademikiem, wynajął u pewnej wdowy osobny pokój, aby, jak szeroko głosił, mógł się spokojnie przygotowywać do egzaminu. Jednakowoż, jak się każdy snadnie domyśli, pokój ów nie był wyłącznie przeznaczony do nauki. Stąd też poszło, że często gęsto schodzili się do naszego medyka koledzy, a nie rzadko zaglądały też rozmaite igły, cygarniczki i inne znane na krakowskim bruku sylfidy. Z czasem doszło do tego, że pokój ów minął się kompletnie ze swojem pierwotnem przeznaczeniem. Wesołe śmiechy, śpiewy, przytłumione westchnienia i inne tego rodzaju głosy ciągle obijały się o uszy owej bogobojnej wdowy. Wreszcie, było jej tego już i za dużo. Wchodzi tedy pewnego pięknego poranku do pokoju medyka i poczyna mu czynić z powodu tego gorzkie wyrzuty.

— Panie! To wstyd! hańba! Sprowadzasz pan sobie tutaj rozmaite dziewczęta, a przecież ja mam dorosłe córki!...

— Przepraszam panią bardzo — odzywa się medyk — ale nie wiedziałem, że pani córki można... zaprosić...

Na ulicy.

A. Nie masz przypadkiem cygara?
B. Nie! Już więcej cygar nie kupuję.
A. A to dlaczego?
B. Bo chcę ciebie odzwyczaić od palenia.

Czuły zięć.

Pewnemu facetowi umarła teściowa w kąpielach, a ponieważ tamże panował zwyczaj palenia trupów, więc zarząd kąpielowy zwrócił się w drodze telegraficznej do zięcia z zapytaniem, czy teściową spalić, czy też pogrzebać. Natychmiastowa odpowiedź kochającego zięcia brzmiała następująco:

„Najpierw dobrze spalić, potem głęboko pogrzebać. Sicher ist sicher.“



— Czy pozwoli się pani odprowadzić do bramy?
— Jeżeli pan jaż tak łaskaw, to może zajdzie pan do mnie i na górę. Jestem sierota i mieszkam... sama!...



— Łajdaku jeden, będziesz memu mężowi od kochanek listy przynosił!...
— Kiedy to proszę pani od takiej małej dziewczynki, co to panu nie zaszkodzi...



— Proszę panienki, przyszedł ten stary pan i powiada, że ma wielki interes...
— Wpuść go, wpuść — tylko powiedz mu niech się przynajmniej nie chwali, bo ja go przecież znam!...



Szampanem rozpoczyna, a gdy ją już struje,
Wtedy dopiero... portfel wyjmuje!



Gdy dziewczyna sama — tak się zwykle dzieje
Że spać idąc nieszczęsną ot... bodaj piec grzeje!



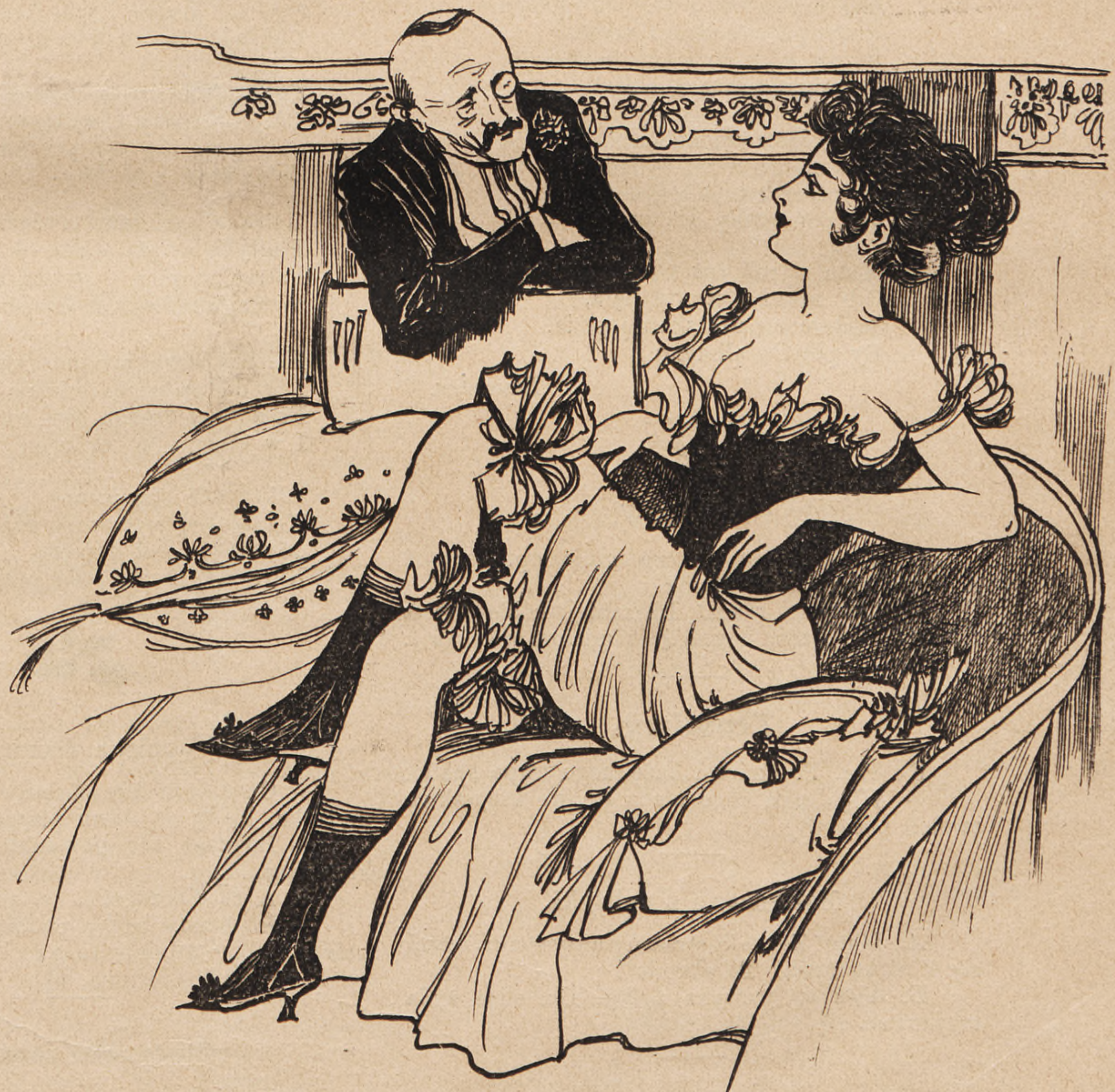
— A niech pan czasem zajrzy do mnie! Mam teraz bardzo przystojną kucharkę!



— Mój Boże! Jak na złość tegoroczny karnawał był taki krótki, dlatego, że ja nic krótkiego nie lubię!...



— Tak źle i tak nie dobrze! Iść do niego nie mogę, a schodzić się na ulicy nie wypada! Już wiem co zrobię! Napiszę mu, niech przyjdzie do mnie!...



— Wie pan, jutro występuję w pewnej roli, w której całym mym kostyumem będzie tylko listek figowy...
— Tak? no to o ile wiem, będziesz pani potrzebować potężnego liś......

Entuzyastka.

(Autentyczne).

Najmniej dwa razy w tygodniu można widzieć pannę Janinę S., córkę swoich (zresztą porządnych rodziców na galeryi teatru miejskiego, a to zawsze wtedy, ilekroć pan Kamiński występuje. Jak zahypnotyzowana wpatruje się wówczas w niego, gorące spojrzenia i przytłumione westchnienia tylko ma dla niego, jedynego, niezrównanego — półbożka jej snów. Jemu tylko bije brawo jak opętana, tak, że poczciwy papa począł już narzekać na zbyt wielkie zapotrzebowanie rękawiczek swej córeczki.

O czem też biedna Jania marzy pośród długich, bezsennych nocy? Czy może o rendezvous z ukochanym? Może o gorącym, namiętnym uścisku? O nie! Tak daleko jeszcze nie zaszła w swoich marzeniach. Ale jednej rzeczy pragnie już oddawna: oto pragnie posiadać jakąbądź drobnostkę ukochanego, którąby jej zawsze j e g o przypominała — ot naprzykład chusteczkę do nosa.

Po długich, wewnętrznych walkach zdecydowała się wreszcie i z bijącem sercem udała do pana Kamińskiego. Nasz artysta z uprzejmością wysłuchał prośby egzaltowanego dziewczęcia, wyjął z szafy białą chusteczkę i wręczył ją pannie Janinie.

— Ach! Ja nie to myślałam — szepcze mała, a w głosie czuć rozpacz bezdenną...

— Cóż tej chustce brakuje? — pyta pan Kamiński zdziwiony.

— Ja... ja... jabym prosiła... o u ż y w a n ą chusteczkę — wykrztusiło aż po uszy zarumienione dziewczę...

Roztargniona para.

Dziwna rzecz to, jak ogromnie
Roztargniona Rózia mała,
Bo aż w domu sobie wspomnie,
Że sznurówki zapomniała!

Dziwnem również nieskończenie
Zda mi się u jej sąsiada,
Że przez swoje roztargnienie
Jej pończochy nieraz wkłada!

Może w roli też powoda,
Gdy miłości zerwie pęta,
Jeszcze na nią skargę poda,
By płaciła alimenta!

Remember.

GRA SŁÓW.

O n a. Więc stanowczo mnie opuszczasz? A kto zapłaci moje długi?

O n. Dziwna rzecz! Im mniej kobieta jest n i e w i n n a, tem więcej jest ludziom w i n n a...

Złośliwy.

P o e t a. Po śmierci każę mego trupa spalić.

— Więc pan chce uledz losowi wszystkich swoich poezyj?

Małżeństwo z polityki.

A. Jakto! Zet taki straszny antysemita i żeni się z córką żyda? To skandal!

B. Ależ to polityka tylko! On chce żyda zrujnować.

Podczas postu.

— Udajesz zawsze świętoszka, a podczas postu chodzisz na bal!

— Ależ człowieku! Ja tańczę tylko z teściową.



Z pamiętników zakochanego pazia.

XII.

Księżna z wprawą jakich mało
Jakiej każdy jej zazdrości,
Ćwiczy piękne swoje ciało
Dla potrzebnej jej gibkości!

Kocha konie, lubi tańce
Dzielnie w dłoni dzierży wiosło,
Różne kozły i łamańce
Gimnastyką ćwiczy wzniosłą!

Dla tych przyczyn i pobudek
Gimnastykę urządzono,
A sam książę, choć odludek
Chętnie tam przychodzi z żoną!

Ja tam zawsze jestem z księżną,
Choć rozciąga nad nią pieczę
Książe z miną niedołężną
Co o lasce nogi wlecze!

I tu siadłszy w dwa fotele
Kreatura księcia babia,
Z dworzanami różne rele
Polityczne swe obrabia!

Co tam księżnie polityka
I konstytucyjne gwałty,
Gdy na drążku sobie fika
Ukazując boskie kształty!

Te rozkroki, te przerzuty,
Te podchwyty i wykręty —
Patrzę na nią jak przykuty
Zakochany i zaklęty!

Księżna robi jakiś zwrocik
Politykę książę stęka —
Patrzę w górę — wtem trykocik
W najdrażliwszem miejscu pęka!

Księżna krzyknie przerażona
I w dół spuszcza wielkie oczy,
Puszcza z drążka swe ramiona
I w objęcia mi zeskoczy!

Polityczne argumenta
Książę zaś wyłuszcza pięknie:
„Sytuacya jest napięta,
Nie dziw przeto jeśli pęknie!“

Remember.

Z ogniska domowego.

— Czemu mi nie chcesz nigdy powiedzieć, mężulku, kiedy do domu przyjdziesz?...

— Bo mąż nie powinien nigdy być punktualnym...

— A to dlaczego?...

— Bo wtedy byłby podobnym do z e g a r a, któryby żona pilnie n a c i ą g a ł a...

Nieuleczalna choroba.

— Cóż tam pani mąż porabia?

— O mój Boże! źle z nim! Całemi nocami spać nie może...

— A to dlaczego?

— Bo jest s t r ó ż e m nocnym...

Paradoks.

Niedawno temu umarł pewien elegancki światowy *bont vivant.* Nikogo z jego licznych krewnych nie było w ostatniej godzinie przy łożu konającego, gdyż wszystkich zraził swem rozwiązłem życiem.

Jakiś samorodny filozof z pod ziemnej gwiazdy, który przypadkowo widział pogrzeb zmarłego, tak się wyraził:

— Wszyscy b l i s k o stojący o d d a l i l i się od niego, a prawdziwa ż a ł o b a po zmarłym panuje tylko w domach r o z p u s t y. Takie paradoksy trafiają się często w życiu ludzkiem.

NASZE KOBIETY.

...„Ciekawam bardzo, co też z moich dzisiejszych spazmów wyniknie: nowy kapelusz czy też toaleta wiosenna...“

Gdzie tkwi miłość?

Gdzie miłość się zaczyna
Świat różnie myśli sobie —
Naprzykład medycyna
Chce widzieć ją w wątrobie!

A w sercu dajmy na to
Jest według zdania wieszcza —
Bankiera miłość za to
Pulares gruby streszcza!

Artyście — jest nią sztuka,
Dla eleganta — w szyku
Pan kapral zaś jej szuka
W kucharki swej koszyku!

Wspomnienia i tęsknoty
To miłość — utracona,
A miłość u kokoty
To gulden lub korona!

Remember.

DWUZNACZNIE.

M a t k a. Pan hrabia łaskawie wybaczyć raczy... ale te częste odwiedziny w moim domu... jakkolwiek dla mnie bardzo zaszczytne... mogą bardzo łatwo zaszkodzić dobrej sławie mojej córki... A może pan hrabia ma jakieś p o w a ż n e z a m i a r y?

H r a b i a. Ależ, kochana pani! Jak pani możesz o mnie coś podobnego myśleć!?...

Siła śpiewu.

Ś p i e w a k. Panie gospodarzu, wczoraj zapadł się bez najmniejszej przyczyny piec w moim pokoju. Proszę pana bardzo, teraz takie mrozy — każ pan więc natychmiast wstawić nowy...

G o s p o d a r z. Tak!? Bez przyczyny?! Tak pan myślisz? Czy pan sądzi, że ja nie mam uszu?! Czyś pan może nie śpiewał wczoraj przez dwie godziny?!..

Oj! te automobile!

— Widzisz! to tak było: mój przyjaciel zrobił z żoną wycieczkę automobilem, na którą ku swemu nieszczęściu zabrał swego przyjaciela domu. Podczas krótkiego odpoczynku, wyprowadził przyjaciel domu żonę wraz z automobilem!! Co za bezczelność!!

— Biedny, oszukany mąż! Z pewnością rozpacza po utracie żony?...

— To może mniej; ale automobilu mu okropnie żal! Taka to wyśmienita była maszyna...

Bajka.

Mania była dobrem, skromnem i posłusznem dziewczęciem. „Jeżeli cię jakiś pan na ulicy zaczepi, spuść oczy i idź dalej“ — mówiła jej zawsze mama, a Mania słuchała jej ślepo. Pewnego dnia zaczepił ją na ulicy elegancki mężczyzna a Mania zarumieniona jak wiśnia spuściła oczy i pomknęła dalej. Pan nie dał za wygraną, lecz poszedł za nią do domu, gdzie pomówił z mamą. Ta nie spuściła oczu, lecz badawczo przyglądnęła się panu, według ostatniej mody wystrojonemu.

Po niejakim czasie był elegancki pan codziennym gościem w domu Mani. Obecnie, gdy sąsiadki pytają mamy, co Mania porabia, to mama spuszcza oczy...

Z pamiętników zakochanego pazia.

XIV.

Było to już porą późną
Księżycową, białą nocą
Ja wyszedłem sobie luźno
Już sam nawet nie wiem po co?

Aha! prawda! po kolacyi
Były frukta do herbatki,
Więc wyszedłem dla tej racyi
Na gazony między kwiatki!

I oddaję dług naturze
I o księżnej myśląc stękne:
„Jakie u niej łydki duże!
„Jakie u niej oczy piękne!...“

Gdy tak siedzę pokulony
W woniejących ziół powodzi,
Słyszę kroki z drugiej strony
I od tyłu ktoś zachodzi!

Stanął, mówiąc drżącym głosem:
„Ja o tobie śnię na jawie!
Choć okrótnym nękan losem
Lecz na swojem dziś postawię!“

Jakie też to dziwne gusta!
Co za cel był w tej intrydze?
W pocałunku przytknął usta
Gdzie? Powiedzieć już się wstydzę!..

— „Cóż to ze mną pan wyrabia?“
Za co pan mnie tak przeprasza?
— Krzyknę wreszcie — „Panie hrabia
Nie szczyp-że mnie Miłość Wasza!“

W tył trzy kroki hrabia skoczy
Jak zwierz, gdy go oszczep zrani
I przeciera ręką oczy:
„Przebóg! to nie księżna pani!“

Remember.

W ATELIER.

Dama (starsza). — Ale na obrazie będę dobrze wyglądała? Nieprawdaż proszę pana?

Malarz. Ależ na pewno! Pani dobrodziejka nie pozna samej siebie...

W restauracyi.

Kelner (do młodej pary, siedzącej w kąciku). — Przepraszam państwa, ale światło elektryczne nie jest dzisiaj w zupełnym porządku, czy to państwa nie żenuje?...

On. — O! i bardzo nawet!.. każdej chwili może się znowu wyjaśnić..

Z tajemnic lasu.

Zapytało mnie raz w lesie,
(Bo prócz mnie nie miało kogo)
Młode dziewczę, czy wiem, gdzie się
Wyjdzie z lasu prostą drogą?

Pokazałem oczywiście,
Gdzie największa jest gęstwina
I najgrubsze drzew są liście —
Poszła ze mną tam dziewczyna!

Tu — zajdziemy gdzieś na pewno,
Tu mchy polne i kwiatuszki,
Jak dywany przed królewną,
Chylą się pod twoje nóżki!

A wikliny, co wzdłuż drogi
Ustawicznie w szpaler stoją,
Tak ujmują cię pod nogi,
Jak poddanki panią swoją!

W głębi lasu dąb sędziwy,
Co już dwustu lat jest bliskim,
Szumi liściem: „Dziwy! dziwy!
Zdumion cudnem tem zjawiskiem.

Cała śpiewa ci przyroda,
Z lasu idzie szeptów krocie:
„Jaka piękna! jaka młoda!
Jak powabna w swej prostocie!“

Usiadł jakiś ptak na dębie
I zachęca: Prowadź! prowadź!
Prowadź skarb twój w lasu głębie
I tam naucz ją — całować!

Poczciwego rady ptaka
Usłuchałem ze zapałem,
Już jej była dola taka —
Całowałem! Całowałem!

Lecz się nie trwóż luba, jeśli
Wyda świat swój wyrok srogi,
Bo my szczęście-śmy znaleźli,
Gdyśmy z prostej zeszli drogi!

Remember.

Z za kulis małżeństwa.

Pani (do lokaja). A więc, kochany Janie, wracam stanowczo do moich rodziców! Już tu dłużej wytrzymać nie mogę! Proszę cię więc Janie, donieś mojemu mężowi o tem w sposób delikatny, wiesz przecież, jaki on nerwowy... Zresztą byłoby mi przyjemnie... gdyby mi Jan później doniósł... jak pan przyjął tę wiadomość...

Jan (stary lokaj). Proszę jaśnie pani, to jest całkiem niepotrzebne! Mogę jaśnie pani to odrazu powiedzieć! Pan hrabia przyrzekł mi gruby trynkgeld, jeżeli mu zameldnję, że pani odjechała...

Zna ją dobrze.

— (do pokojówki). Cóż powiedział ten facet, gdy się dowiedział, że już dzisiaj jestem na cały dzień zajęta?...

Pokojówka. Krótką chwilę myślał, potem zabrał kapelusz i laskę i powiedział: No, to przyjdę jutro.

W atelier.

Modelka. Nie bardzo byłoby mi przyjemnie, gdybyś pan posłał na wystawę obraz, do którego panu do całego aktu pozowałam...

Malarz. A to dlaczego, dziecko?

Modelka. Dla porządnej dziewczyny to bardzo przykro, jeśli ktoś, z kim się zawrze nową znajomość powie jej odrazu:

„Ależ pani! Ja panią znam na pamięć z wystawy obrazów“...

Także postęp.

— Jakże się powodzi dyurniście Otylskiemu?

— O! ten wysoko zaawansował! Już mu wolno nosić ten sam numer okularów, które i jego szef nosi...

ZA KULISAMI.

— Czy mogę się widzieć z panną J.?

— Garderobiana. — Absolutnie nie panie hrabio! Panna J. już jest zupełnie rozebrana bo za 5 minut wychodzi na scenę...

Do p. hrabiego Potockiego.

Panie hrabio to nieładnie
Nadużywać swojej władzy
I do komina protekcji
Dosypywać jeszcze sadzy.

Rok nie minął jak zrobiłeś
Pupila miejskim kasyerem, —
Chociaż byli odeń lepsi,
On zaś był największem... zerem.

Teraz znowu dla odmiany
Gorszy zrobiłeś figielek
Przez protekcyę z krzywdą biednych
Ludowych nauczycielek.

Najmłodszą kazałeś wybrać
Z kandydatek długiej listy,
Dlatego, że jest siostrunią
Twojego oficyalisty.

Zdolności, lata, zasługi
Nie znaczyły nic na wadze.
Doprawdy, dziwić się trzeba
Lokajów twoich odwadze.

Chcesz nagradzać twoich wiernych
Panie hrabio — to nagradzaj.
Lecz do publicznej kieszeni
Ręki swej dla nich nie wsadzaj.

Wstyd zaiste, by pan taki
Pracy, zasług nie szanował,
I obrzydliwą protekcyą
Wciąż siebie kompromitował.

St.

Z jarmarku końskiego.

Pan Leon Pinpeles, właściciel dóbr, przyprowadził na jarmark konia wierzchowego. Chcąc pokazać jego zalety, dosiadł go i począł cwałować. Ale koń, poczuwszy marnego jeźdźca, począł go unosić wzdłuż całej ulicy, ku niemałemu przerażeniu, licznie zgromadzonej publiczności.

Jakiś kolega pana Leona, widząc konia i jeźdźca w największym galopie, a nie znając przyczyny tej szalonej jazdy, woła na głos:

— Leosz! a gdzie ty jedziesz?

— Spitaj sze konia!..

— Ależ stańże! Mam czi cosik powiedzieć...

— Powiedz to jemu, może czebie usłuchnie?...

Tempora mutantur.

Facetka. Jakto! mój panie! Całe pieniądze przegrałeś? I jeszcze śmiesz do mnie przychodzić?...

Facet. Myślałem sobie: nieszczęście w grze, szczęście w miłości...

Facetka. To pan sobie źle myślał. Dzisiaj się mówi: Tylko ten ma szczęście w miłości, kto ma szczęście w grze...



W Tatrach.

Pan X. (do swojej żony): Jakże ci się podoba ten widok tu z tej góry?...

Pani X.: Z zachwytu poprostu oniemiałam...

Pan X. (radośnie): Tu zostaniemy; tu każę wybudować wille...

Ex cathedra.

Profesor: „Ten oto pacyent, moi panonie, którego obecnie oglądacie, jest, że się tak wyrażę, „alkoholikiem najczystszej wody“...

Zawsze redaktor.

— Czyś słyszał redaktorze — Fikalskim urodziło się pierwsze dziecko...

Redaktor: No, no! zaraz pójdziemy oglądnąć ten numer okazowy...

ŁADNA RODZINA.

— Więc w pańskiej rodzinie tak kwitnie podróżowanie?

— Bardzo! Kilku członków rodziny ścigają nawet listami gończymi...

Dzisiejsza młodzież.

— Dlaczego się tak śmiałaś, kochana żonko, jak ci mama przed ślubem dawała rozmaite rady.,

— Byłam niermiernie zdziwiona, że mama tak mało wie...

Probatum est.

— Tak pani piękna, że formalnie rozum tracę...

— Ależ panie! Czy rzeczywiście utrata takiej drobnostki tak pana dotkliwie dotyka?!

Westchnienie biednego mnicha.

Spojrz dobry Boże!... Udręczon Twój sługa
A z grzesznych ludzi, czyż kto pomoc da mi?
Idę po świecie, choć chlapie szaruga
Próżnymi dyndam.. sakwami!

Czwarty dzień prorok twój przykładnie suszy,
Że na nim tylko kość i skóra sama
Idę tak niosąc prawdę w grzeszne uszy
Jako oślica Balama!

Lecz, czyż się znają te gałgany na tem,
Co tylko wierzą w pieczeń albo zrazy?
Gdy co dobrego chcesz zrobić z tym światem
To wygnb go od zarazy!

Już dzisiaj ludzie nie chcą iść do nieba,
Gdy grosz mi dają — ręce im się trzęsą
Dla mnicha mają suchy kawał chleba
A sami — to jedzą mięso!

Zgasł chrześcijański święty duch miłości,
Dziś tylko każdy rad wykpić się centem
Jeszcze do modlitw moich prawa rości
Jeszcze chce za to być świętym!

Bo o marności świata tylko stoją
Te grzeszne dusze, gdy sobie podjadły
Nie mają względu na tę nagość moją
Ani na brzuch mój zapadły!

Sandały moje zdarły się kaducznie
W świętej pielgrzymce od żwiru i błota
O! Panie! Panie! skąd brałeś swe uczucie
Gdy wszędzie taka hołota!

Sami — to włażą aż po sam nos w puchy
Mnie słudze twemu każą spać na słomie
Spuść deszcz ognisty Panie na te juchy
Jak go spuściłeś w Sodomie!

Niechże raz Niebo pokaże ich zbrodnie
Z oblicza ziemi zetrzyć ich — i kwita!
Ja w ich piernatach prześpię się wygodnie
Potem zjem sobie do syta!

Brat Trypeusz.

SUMIENNA.

— Czy pani wierzy w miłość od pierwszego spojrzenia?

— Jeżeli to spojrzenie padnie na pełny portfel — dlaczegożby nie?...

NADESŁANE.





F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary. oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane. rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyalów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

ro ery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.

„ATLAS“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i na wypadek służby wojskowej.

Wiedeń, I., Goldschmidgasse Nr. 10.

Wniosków podano w b. r. nad	**K.**	**28,500.350**
Wystawiono polic „ „	**K.**	**21,646.050**
Wpłynęło premij „ „	**K.**	**613.906·19**

Towarzystwo zawiera ubezpieczenia **na przeżycie** i **mięszane ubezpieczenia** (na przeżycie i dożycie), jak również **ubezpieczenia wypraw** dla dziewcząt, oraz ubezpieczenia na wypadek **służby wojskowej** dla chłopców, pod **najkorzystniejszymi warunkami** przy **nader niskiem obliczeniu premii. — Udział w zysku** ubezpieczonych, już po trzechletniem istnieniu policy.

Prospektów i informacyi udziela chętnie

3—24 **Dyrekcya.**

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya ul. Bracka l. 11.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 1—?

Jakób Viertel

ul. Grodzka Nr. 15, vis-à-vis apteki Wgo Hellera

posiada na składzie

ubiory

męskie: żakietowe, marynarkowe, mundurki studenckie, ubranka dziecinne, szlafroki.

50% taniej jak gdzieindziej i do tego jeszcze na wypłat!

Proszę tylko do Viertla.

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4 1/2% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3 1/2% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☛ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż** efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Roczniki „Bociana“

z roku 1899 i 1900

zawierające zbiór pikantnych i dowcipnych anegdot i opowiadań, wspaniale illustrowane, kompletne, oprawne do nabycia w naszej Administracyi po cenie 10 koron — za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

Roczniki z r. 1898 wyczerpane!

SKŁAD DYWANÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom nr. 23

(dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór *aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.*

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach sesesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych wełnianych **firanek,** jakoteż najnowszych szwajcarskich **stor** tiulowych;

Wielki wybór

☛ pluszów kolorowych i buretów ☚

na pokrycie mebli

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH.

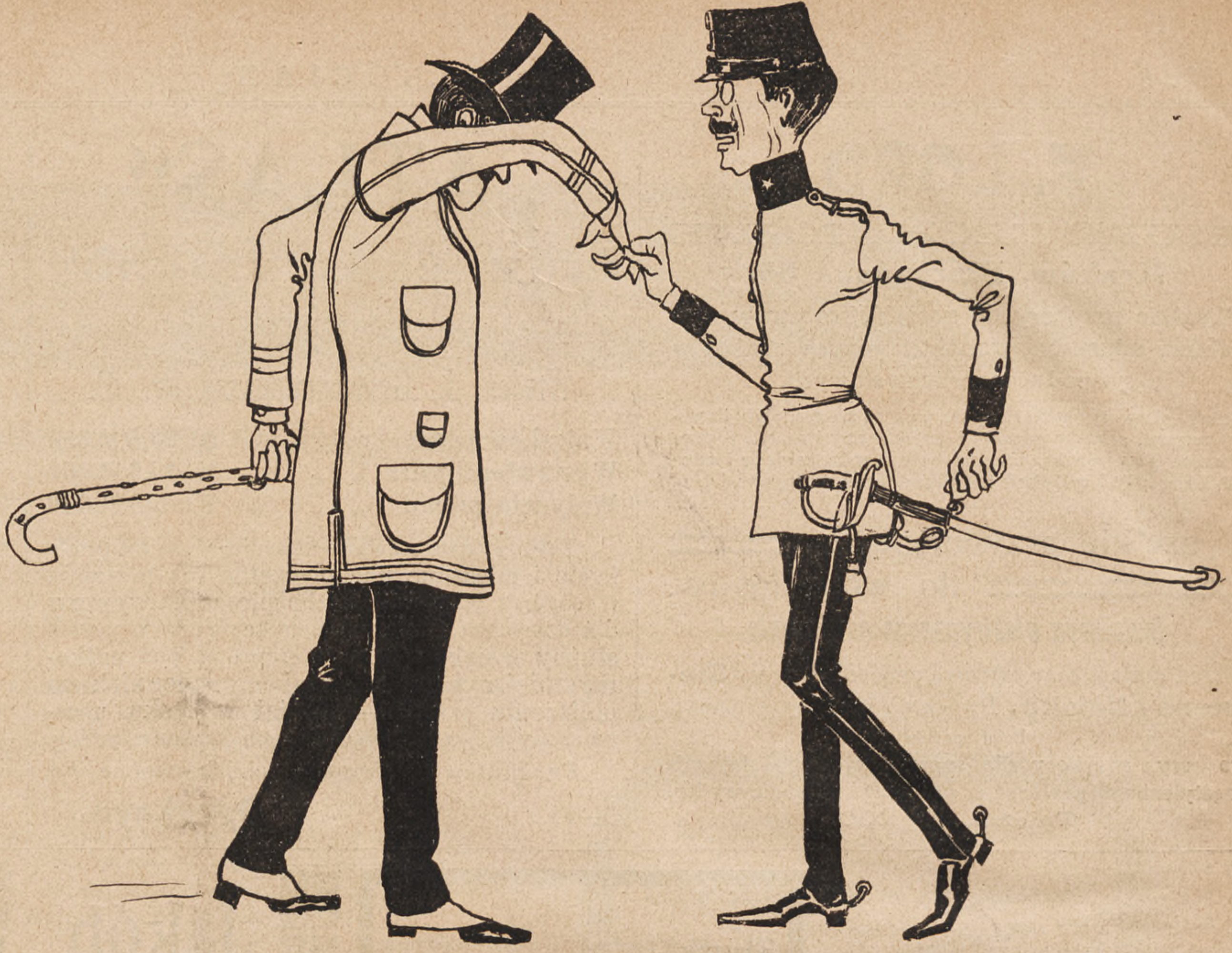
SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

SKŁAD KOŁDER JEDWABNYCH

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



?....



— Czy to prawda, że porucznik zasiedziawszy się przypadkowo nieco dłużej u pięknej pani X... zleciałeś potem z drugiego piętra?...
— Fidonc! Cóż znowu za drugie piętro, które liczy zaledwie 60 schodów!...



— Wstydź się mój kochany! Siedzisz u mnie przeszło godzinę... I co?
— I... e, ugryzłam się w język! I nic!...